



8/2009 (15)

Kard. Stanisław Dziwisz

Szanowny Panie Rabinie,
Szanowni Państwo,
Drodzy Bracia i Siostry!

Jesteśmy dziećmi jednego Ojca

Z wielką radością przyjąłem zaproszenie do wystąpienia na tej konferencji, która przywiodła do Krakowa z różnych stron świata tak wielu ludzi zaangażowanych w dialog, który od czasu Soboru Watykańskiego II tak bardzo odmienił wzajemny stosunek chrześcijan i Żydów.

Przybywam tutaj, by podziękować za wasze odważne i wytrwałe kroczenie niełatwą drogą dialogu. Pragnę was też zapewnić, jak bardzo moim własnym jest wasze pragnienie, aby relacje między chrześcijanami i Żydami stawały się coraz lepsze, jak przystało na dzieci jednego Ojca, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Blaski wspólnych dziejów

Przybywam tutaj jako biskup Krakowa, miasta szczególnego: miasta królów i wieszczów, miasta uczonych rabinów i katolickich świętych, miasta Kopernika i Jana Pawła II. To nie przypadek, że polski papież, papież z Krakowa, uczynił tak wiele dla zbliżenia i pojednania między chrześcijanami i Żydami. Do tej misji dojrzywał tutaj.

Tu splatają się najważniejsze wątki blisko tysiącletniej historii polskich Żydów. Ziemia krakowska była miejscem wielu z tych wydarzeń, które i Żydzi i Polacy mogą wspominać z dumą. Ale była też niemym świadkiem najbardziej tragicznych momentów w dziejach narodu żydowskiego i w dziejach ludzkości, które do dziś wywołują w naszych sercach grozę, ból i wstyd.

Kraków to z jednej strony miasto króla Kazimierza Wielkiego, który w czasach, gdy inni monarchowie Europy skazywali Żydów

na wygnanie, otworzył dla nich szeroko granice Królestwa Polskiego. To za jego sprawą i za sprawą panujących na Wawelu przez następne dwa stulecia Jagiellonów, wielokulturowa i tolerancyjna Polska stała się dla rozproszonych Żydów jakby drugą ojczyzną.

Założone przez króla Kazimierza miasto – krakowski Kazimierz – zaledwie kilka pokoleń później stało się najważniejszym, obok czeskiej Pragi, religijnym i kulturalnym centrum żydowskiej diaspory. Na krakowskim Kazimierzu urodził się, działał i zmarł jeden z największych żydowskich rabinów, rektor sławnej na całą Europę krakowskiej jesziwy, Mosze ben Izrael Isserles, zwany Remu.

Wiek XVI, który był świadkiem największego rozkwitu krakowskiego Kazimierza i innych ośrodków życia żydowskiego w Polsce, jest określany zarówno w żydowskiej, jak i w polskiej historiografii, Złotym Wiekiem. Z powodu wyjątkowej na owe czasy atmosfery tolerancji religijnej, powstało określenie Polski jako „żydowskiego raju” (*Paradis Judeorum*).

Z pewnością żaden kraj, także Polska, nie była wówczas dla Żydów „rajem”, bo Żydzi wszędzie pozostawali „narodem wygnania”, nie całkiem u siebie, z tęsknotą spoglądający w kierunku Jerozolimy. Jednakże społeczność żydowska w Polsce, aż do momentu upadku suwerennej Rzeczypospolitej, cieszyła się swobodą praktyk religijnych i niespotykaną w innych krajach autonomią polityczną, której symbolem był żydowski parlament.

Tę piękną kartę historii polskich Żydów my Polacy wspominamy z dumą i pragnęlibyśmy, aby to była jedyna jej karta. Niestety, następne karty tej historii były pisane w coraz ciemniejszych barwach.

Jagiellońska tradycja polskości

Koniec wolnej Polski oznaczał początek napięć na tle narodowościowym, przez cały XIX wiek świadomie i na różne sposoby wywoływanych przez zaborców. Polacy sami przestali być panami swojego losu i stanęli w obliczu realnej groźby utraty narodowej tożsamości. W tych trudnych warunkach szerokie i wielokulturowe rozumienie polskości, z którego Polacy byli wcześniej dumni, zostało stopniowo zastąpione poczuciem tożsamości ściśle etnicznej, pomagające skonsolidować się podbitemu narodowi w walce o wyzwolenie.

Jednakże jagiellońska tradycja polskości, przyjaznej wobec ludzi innej wiary i innego pochodzenia, była zawsze żywa. I to ta tradycja ukształtowała myślenie i osobowość Jana Pawła II, o czym zaświadczył w książce *Pamięć i tożsamość* wydanej w ostatnim roku życia. Wspominając lata trzydzieste, tuż przed wybuchem II wojny światowej, napisał:

Niezmiernie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów. Pamiętam, iż co najmniej jedna trzecia moich kolegów w szkole powszechnej w Wadowicach to byli Żydzi. W gimnazjum było ich trochę mniej. Z niektórymi się przyjaźniłem. A to, co u niektórych z nich mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości, o którym wspomniałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym (s. 92).

Dziesięć lat wcześniej, w książce *Przekroczyć próg nadziei*, Jan Paweł II stwierdza:

Przez wieki swojej tysiącletniej historii Polska była państwem wielu narodów i wielu wyznań chrześcijańskich i nie tylko chrześcijańskich. Tradycja ta sprawiła i chyba nadal sprawia, że właściwa umysłowości Polaków jest raczej tolerancja i otwartość na ludzi inaczej myślących, mówiących innymi językami, czy też inaczej wierzących i inaczej modlących się, inaczej sprawujących te same tajemnice wiary (s. 116).

Dziś, gdy Polska odzyskała pełną wolność i może znowu sama kształtować swoje losy, mamy poczucie słuszności i aktualności tej wizji polskości, o której mówi Ojciec Święty. Polskości, która nie reaguje na wielość i pluralizm lękiem i agresją, ale odwołując się do chrześcijańskiego humanizmu bezwarunkowo afirmującego „prawa człowieka”, docenia bogactwo różnorodności, a konflikty pragnie zawsze rozwiązywać na drodze dialogu, poszukując wspólnego dobra. Taka otwarta i wielkoduszna wizja polskości pozwala nie tylko uczynić z Polski kraj, w którym polscy Żydzi czują się w pełni u siebie, ale umożliwia także ukazanie historii polskich Żydów jako integralnej części historii Polski, którą Żydzi przez wieki współtworzyli. Ta jagiellońska wizja życia społecznego, tak bardzo polska u swych korzeni, pozostaje w harmonii z nowym rozumieniem relacji między Kościołem a państwem, jaką znajdujemy w soborowej Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Jak

wiadomo, w redagowanie tej konstytucji bardzo zaangażowany był arcybiskup Karol Wojtyła. Ta jagiellońska wizja jest dziś bardzo potrzebna Polsce, Europie i całemu światu, któremu w dobie narastającego kryzysu grozi zasklepienie się na nowo w narodowych egoizmach.

Bezmiar nieprawości

To doprowadzony do ekstremum narodowy egoizm, w postaci niemieckiego narodowego socjalizmu, zapisał najczarniejszą kartę w żydowskiej historii, prowadząc do próby zgładzenia z powierzchni ziemi całego narodu żydowskiego.

Młody Karol Wojtyła był wówczas robotnikiem przymusowym w okupowanym przez Niemców Krakowie, oddalonym zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od najbardziej przerażającego miejsca kaźni zbudowanego ręką człowieka, „oboju śmierci” Auschwitz-Birkenau.

Hitler wyznaczył polską ziemię na pole swego ludobójstwa. Ta ziemia, którą na dobre i złe przez prawie tysiąc lat wspólnie zamieszkivaliśmy, stała się z woli niemieckich nazistów grobem dla milionów Żydów.

O tej nieodwołalnej stracie, o której w komunistycznym bloku milczały przez pół wieku podręczniki szkolne, przypomniał nam, w roku 1990, tuż po upadku komunizmu, Jan Paweł II. Uczynił to właśnie w tym momencie, jakby nam chciał przypomnieć, że to jest temat, do którego w wolnej Polsce musimy wrócić. Tak mówił:

Ten naród [naród żydowski] żył z nami przez pokolenia, ramię w ramię, na tej samej ziemi, która stała się jakby nową ojczyzną jego rozproszenia. Temu narodowi zadano straszliwą śmierć w milionach synów i córek. Naprzód napiętnowano ich szczególnym piętnem. Potem zepchnięto do getta w osobnych dzielnicach. Potem wywożono do komór gazowych, zadając śmierć tylko za to, że byli synami i córkami tego narodu. Mordercy czynili to na naszej ziemi – może po to, aby ją zhańbić. Ale nie można zhańbić ziemi śmiercią niewinnych ofiar. Przez taką śmierć ziemia staje się świętą relikwią. Lud, który żył z nami przez wiele pokoleń, pozostał z nami po tej straszliwej śmierci milionów swych synów i córek. Wspólnie czekamy Dnia Sądu i Zmartwychwstania (26 IX 1990).

Próba eksterminacji całego narodu była przedsięwzięciem tak barbarzyńskim, że informowani o niej przez polskich kurierów przywódcy państw alianckich, a nawet przywódcy żydowskiej diaspory w Ameryce, długo nie mogli w uwierzyć w jej realność. Jan Paweł II tak wspomina ten straszny czas moralnej zapaści ludzkiego rodu, w którym ukształtowała się jego wrażliwość na niezbywalną godność każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie czy światopogląd:

Dane mi było doświadczyć osobiście «ideologii zła». To jest coś, czego nie da się zatrzeć w pamięci. Najpierw nazizm. To, co się widziało w tamtych latach było okropne. A wielu wymiarów nazizmu w tamtym okresie przecież się nie widziało. Rzeczywisty wymiar zła, które przeszło przez Europę, nie wszystkim był nam znany, nawet tym spośród nas, którzy żyli w samym jego środku. Żyliśmy pogrążeni w jakimś wielkim „wybuchu” zła i dopiero stopniowo zaczęliśmy sobie zdawać sprawę z jego rzeczywistych wymiarów (*Pamięć i tożsamość*, s. 22).

Strażnicy pamięci

Ale dziś już znamy cały wymiar bezdennego zła, które się wówczas dokonało. Dziś tej tragedii narodu żydowskiego nie wolno nikomu pomniejszać. Dlatego łączymy się w pełnej solidarności z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, który niedawno, w obecności przedstawicieli organizacji żydowskich, modlił się, aby

pamięć o tej przerażającej zbrodni umocniła determinację do zaleczenia ran, które zbyt długo kazały relacje między chrześcijanami i Żydami (26 II 2009).

Jako synowie i córki polskiej ziemi, mamy świadomość, że to papieskie wezwanie do tego, by pamiętać, do nas odnosi się w szczególny sposób. Powinniśmy i chcemy być strażnikami pamięci zamordowanego przez niemieckich nazistów żydowskiego świata, który przez wieki istniał w naszych rodzinnych miast, miasteczkach i wsiach. Jesteśmy świadomi spoczywającego na nas obowiązku wieczystej żałoby po naszych zamordowanych żydowskich sąsiadach, których niewinna krew wsiąkła w naszą ziemię. Chcemy otaczać należnym szacunkiem żydowskie cmentarze, synagogi i domy modlitwy, często pozostawione przez wojnę w ruinach. Ale nade wszystko chcemy pamiętać o Zagładzie

naszych żydowskich sióstr i braci po to, aby z szacunkiem myśleć o Żydach dziś żyjących. Głos ofiar Zagłady przypomina nam przede wszystkim o tym, że pomimo różnic jesteśmy braćmi i siostrami. Pragniemy dopuścić dziś do naszych sumień ten głos niewinnych ofiar, który przypomina nam o tym, że jesteśmy za siebie wzajemnie odpowiedzialni, że jako ludzie jesteśmy odpowiedzialni za los naszego brata i naszego sąsiada.

Chcemy pamiętać o Zagładzie, aby dzisiaj budować braterskie relacje między chrześcijanami i Żydami. Dlatego podpisuję się dziś pod słowami listu biskupów polskich z 30 listopada 1990 roku, wystosowanego na 25. rocznicę soborowej deklaracji *Nostra aetate*, która otworzyła nową epokę w relacjach między Kościołem a narodem żydowskim. W tym liście czytamy:

Ta sama ziemia, która przez wieki była wspólną ojczyzną Polaków i Żydów, wspólnie przelana krew, morze potwornych cierpień i doznanych krzywd, powinny nas nie dzielić, a łączyć. O tę wspólnotę wołają do nas szczególnie miejsca kaźni, a w wielu wypadkach także wspólne mogiły.

W tym pamiętnym i nie tracącym nic ze swej aktualności liście, biskupi polscy wyrażają swój ból wywołany świadomością, że choć wielu Polaków ratowało Żydów w godzinie Zagłady, a setki czy może tysiące z nich przytłoczyło pomoc Żydom własnym życiem, byli też i tacy, którzy pozostali obojętni na tę niepojętą tragedię.

Szczególnie bolejemy nad tymi spośród katolików – piszą polscy biskupi – którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do śmierci Żydów. Pozostaną oni na zawsze wyrzutem sumienia także w wymiarze społecznym. Choćby tylko jeden chrześcijanin mógł pomóc, a nie podał pomocnej ręki Żydowi w czasie zagrożenia lub przyczynił się do jego śmierci, każe to nam prosić nasze Siostry i Braci Żydów o przebaczenie.

Biskupi polscy wyrażają też w tym liście

szczerze ubolewanie z powodu wszystkich wypadków antysemityzmu, które kiedykolwiek lub przez kogokolwiek na polskiej ziemi zostały dokonane.

Dialog imieniem miłości

W centrum biblijnej wizji życia religijnego, wspólnej Żydom i chrześcijanom, znajduje się odrzucenie zła i wybór dobra, nawrócenie i pokuta. Dla chrześcijanina rachunek sumienia, odkrycie swojej grzeszności, odwrócenie się od błędnej drogi i zmiana nastawienia do drugiego człowieka jest doświadczeniem radosnym, doświadczeniem wyzwolenia. Dlatego chrześcijanin nie ma powodów, aby uciekać od najsmutniejszej choćby prawdy o tym, że w przeszłości kroczył błędną drogą, niezgodną z wolą Boga. W tym duchu, podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Jan Paweł II zachęcił cały Kościół do odważnego wyznania swoich przewin i otwarcia nowego rozdziału, także w relacjach Kościoła z braćmi i siostrami Żydami.

Dziś Kościół, także Kościół w Polsce, pragnie podążać za tym przykładem Jana Pawła II i odważnie odkrywać i odrzucać to wszystko, co czyni nasze życie niezgodnym z Ewangelią. Na stawiane niekiedy pytanie: po co polskim katolikom dialog katolicko-żydowski w kraju, w którym żyje dziś tak niewielu Żydów, odpowiedź jest prosta: nasz stosunek do ludzi innej wiary i innego pochodzenia jest miarą jakości naszego chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo skażone nienawiścią i pogardą do drugiego człowieka jest chrześcijaństwem ułomnym. Zostaliśmy powołani przez Boga do budowania mostów i tworzenia w świecie atmosfery komunii, a nie tworzenia podziałów i wzniecania nienawiści.

Papież Paweł VI powiedział, że „dialog to inne imię miłości”. Dlatego odniesienie się do innego człowieka w duchu dialogu, a nie wrogości czy nieufności, jest po prostu praktykowaniem miłości bliźniego. A miłość bliźniego to samo serce chrześcijaństwa. Gdzie jest nienawiść czy pogarda drugiego człowieka, tam nie ma miłości bliźniego, a gdzie nie ma miłości, tam nie ma chrześcijaństwa.

My, chrześcijanie, nie możemy zapominać o radykalnym wymiarze nauki Jezusa Chrystusa o miłości bliźniego. Chrystus odrzuca praktykę ograniczania się wyłącznie do miłości „swoich”.

Jeśli miłujecie tylko tych, którzy was miłują, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? (por. Mt 5, 46).

Za przykład ewangelicznej miłości daje Chrystus Samarytanina, który pochyla się nad poranionym przez zbójców Żydem, z którym nie łączy go ani wspólna wiara, ani wspólne pochodzenie.

Chrześcijaństwo pozbawione miłości bliźniego traci swoją moc i grozi mu, że stanie się jak zwietrzała sól, która tracąc smak przestaje być użyteczna. Chrześcijaństwo bez miłości bliźniego, nie oglądającej się na bolesne urazy, czasem bezpodstawne albo przesadne oskarżenia i uogólnienia, przestaje być sobą, przestaje ukazywać Jezusa, którego jedyną odpowiedzią na własne cierpienie była modlitwa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Odnalezieni bracia

W naszych czasach, gdy szczególnie ceni się autentyzm postaw i przekonań, pragniemy być wierni Chrystusowemu wyzwaniu do wielkodusznej postawy względem wszystkich naszych bliźnich, bez względu na ich pochodzenie czy wiarę. Dlatego też ze wstydem dostrzegamy, że pomimo tak jednoznacznego nauczania ostatnich papieży na temat właściwego stosunku katolików do Żydów, jeszcze nie wszyscy wśród nas potrafili przezwyciężyć w sobie uprzedzenia, zadawnione urazy i szkodliwe stereotypy. W trosce o integralność nauczania Kościoła w sprawie jego stosunku do Żydów i świadomości odpowiedzialności za obraz Kościoła w oczach młodego pokolenia, nie możemy ustawać w zdecydowanym sprzeciwie wobec wszelkich przejawów antysemityzmu, który Jan Paweł II nie wahał się nazwać grzechem. Zapewniłem o tym moich żydowskich braci i siostry, w czasie mojej niedawnej wspólnej z nimi modlitwy na zakończenie szabatu, w synagodze „Tempel” na krakowskim Kazimierzu.

Kierunek, w jakim mamy podążać, kierunek ku pełnemu pojednaniu i przyjaźni między naszymi wspólnotami został jasno wytyczony przez deklaracje Soboru Watykańskiego II i kolejne wiążące wypowiedzi Magisterium Kościoła. Od tego kierunku, wyznaczonego przez Sobór i jednoznacznie zaakceptowanego przez kolejnych papieży, a ostatnio z całą mocą potwierdzonego przez Ojca Świętego Benedykta XVI, nie ma odwrotu.

Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swoich licznych spotkań z przedstawicielami społeczności żydowskiej, często powtarzał, że w naszym wspólnym dążeniu ku pełnemu pojednaniu jesteśmy dopiero na początku drogi. Pierwsi uczniowie Jezusa Chrystusa, wraz z Jego Matką, byli Żydami, którzy także po Jego śmierci modlili się ze swoimi żydowskimi współziomkami w Świą-

tyni Jerozolimskiej oraz w synagogach. Potem, przez prawie dwa tysiące lat uczyniliśmy wiele, aby się od siebie oddalić. Uplłynął zaledwie czas dwóch pokoleń, odkąd zaczęliśmy czynić świadome i zdecydowane wysiłki, aby się do siebie zbliżyć. W czasie pamiętnej wizyty w rzymskiej synagodze w roku 1986, Jan Paweł II powiedział do Naczelnego Rabina Rzymu, gdy padli sobie w ramiona: „Jesteśmy jak bracia, którzy po bardzo długim czasie się odnaleźli”. Bracia, którzy niedawno się odnaleźli. To jest sytuacja, w której dzięki Bożemu miłosierdziu się dziś znajdujemy. Odnaleźliśmy się niedawno i często jeszcze za mało się znamy, za mało sobie ufamy. Jeszcze nie zawsze spontanicznie odczuwamy potrzebę przebywania ze sobą, jak przystało na braci.

Od czasu upadku komunizmu, gdy jesteśmy w pełni odpowiedzialni za kształtowanie życia społecznego na polskiej ziemi, udało się już osiągnąć wiele dobrego, aby także u nas to na nowo odnalezione braterstwo chrześcijan i Żydów było przyjmowane powszechnie i z radością jako dar. Bo jesteśmy wzajemnie dla siebie darem Boga, który jest wierny swoim „obietnicom danym Abrahamowi i jego potomstwu na wieki” (por. Łk 1, 55).

Przemiana umysłów i serc

Zwrot w relacjach chrześcijańsko-żydowskich, jaki się dokonał po ostatnim Soborze, był po części odpowiedzią na wstrząs, jaki przeżyła ludzkość w XX wieku, uświadamiając sobie bezmiar cierpienia, do jakiego mogą prowadzić uprzedzenia i nienawiść do drugiego człowieka. Świadom tego, Kościół pragnie dogłębnej przemiany umysłów i serc swoich synów i córek, jeśli chodzi o stosunek do Żydów. Przemianę na poziomie teologii i katechezy, na poziomie Kościołów lokalnych i każdej parafii.

Jesteśmy ciągle na początku drogi, świadomi szczególnej odpowiedzialności Kościoła za kształtowanie postaw swoich wiernych, zwłaszcza w kraju w dominującym stopniu chrześcijańskim. Stąd istotna rola Komitetu Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem.

Zdajemy sobie sprawę, jak ważną jest sprawą formacja nowych pokoleń kapłanów i katechetów w duchu zgodnym z posoborowym nauczaniem Kościoła. Nie uchylamy się od tego wyzwania. Przykładem niech będzie tutaj fakt, że od kilku lat kolejne grupy polskich kapłanów, profesorów seminariów duchownych,

biorą udział w kilkutygodniowych szkoleniach organizowanych przez Instytut „Yad Vashem” w Jerozolimie, które umożliwiają im głębsze poznanie żydowskiej wrażliwości w zetknięciu z tematem Zagłady.

Aby odnalezieni bracia mogli się do siebie bardziej zbliżyć, muszą się wzajemnie poznawać. W tej dziedzinie w naszym kraju z roku na rok dzieje się coraz więcej, także w przestrzeni Kościoła. Już od ponad 10 lat obchodzony jest w Kościele katolickim w Polsce Dzień Judaizmu, w którym katolicy odkrywają ścisły związek swojej własnej religii z judaizmem, a także – tam gdzie to możliwe – spotykają się z wyznawcami judaizmu i modlą za siebie wzajemnie, jak to ma co roku miejsce u nas w Krakowie.

W tych ośrodkach, w których istnieją większe żydowskie gminy wyznaniowe, jesteśmy świadkami coraz bliższej i często ujętej w ramy organizacyjne współpracy między chrześcijanami i Żydami. W Warszawie, od blisko 20 lat działa, Polska Rada Chrześcijan i Żydów. W Krakowie niedawno został powołany do życia Klub Chrześcijan i Żydów „Przymierze”, którego Zarząd miałem przyjemność niedawno u siebie gościć. W Oświęcimiu, u progu hitlerowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, od kilkunastu lat działa i służy przestrzenią dla duchowej refleksji i dialogu Centrum Dialogu i Modlitwy, będące wyrazem troski Kościoła Krakowskiego o godne ludzi wiary podejście do miejsca pamięci o tak strasznej zbrodni.

Na polskich uczelniach, także katolickich, istnieją już i powstają nowe ośrodki studiów judaistycznych, studiów nad relacjami chrześcijańsko-żydowskimi i nad tematyką holokaustu. Powstają nowe centra dialogu międzyreligijnego i liczne fundacje działające na rzecz pojednania.

Z radością witam nową inicjatywę, jaką jest Nagroda im. ks. Stanisława Musiała, która będzie corocznie wręczana osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla pojednania chrześcijańsko-żydowskiego i polsko-żydowskiego.

Najbardziej cieszą liczne oddolne inicjatywy społeczne, podejmowane również w małych miejscowościach, takich jak Miasto Chmielnik (w Diecezji Kieleckiej), które dziś odbiera Nagrodę im. ks. Musiała. W takich miejscach, gdzie nie ma w ogóle przedstawicieli społeczności żydowskiej, a pozostały tylko żydowskie groby i pamięć, czasem trudna, szczególnie potrzebni są ludzie dobrej woli, którzy wspierają innych w trudnej pracy nad sobą,

pracy nad własną pamięcią, nad „oczyszczaniem pamięci”. W takich miejscach szczególnie godne pochwały są wszelkie wysiłki dla przeciwstawiania się starym uprzedzeniom i budowania dobra, podejmowane w myśl zachęty Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” (18 VI 1983).

O tym, że te różnorakie inicjatywy, podejmowane na przestrzeni 20 lat, przynoszą owoce, świadczy z pewnością fakt, że zarówno w wymiarze społecznym, jak i wewnątrzkościelnym, nie było ucieczki od trudnych pytań. Jednym z dobitnych tego przykładów jest twórczość nagrodzonego dzisiaj śp. profesora Jana Błońskiego. Także przedstawiciele Kościoła, w tym biskupi i kapłani, nie uchylali się od udziału w najtrudniejszych narodowych debatach ostatnich lat, jak ta dotycząca tragicznych wydarzeń w Jedwabnem.

Ocalić dobro

W tych wszystkich wysiłkach podejmowanych z nadzieją na pełne pojednanie, czujemy dojmującą potrzebę wsparcia ze strony żydowskiej. Mając świadomość ogromnej dysproporcji liczbowej między naszymi społecznościami, polskich chrześcijan i polskich Żydów, tym bardziej liczymy na pełne dobrej woli zaangażowanie w ten dialog przedstawicieli społeczności żydowskiej z Izraela i Stanów Zjednoczonych. Mam tu szczególnie na myśli postulowaną od dłuższego czasu przez przedstawicieli obydwu stron potrzebę częstych spotkań między młodzieżą żydowską i młodzieżą polską. Rozumiemy, że młodzież żydowska przyjeżdża do naszego kraju przede wszystkim, aby pielgrzymować do miejsc męczeństwa swojego narodu. Jednakże zdajemy sobie również sprawę z tego, że tylko autentyczne spotkanie młodych przedstawicieli naszych społeczności może uruchomić proces zablizniania się starych ran, usuwania niepotrzebnych barier, wzrostu wzajemnego zaufania i pogłębiania naszego braterstwa.

W czasie swojej pielgrzymki do Polski w roku 1991, Jan Paweł II, mówiąc do wspólnoty żydowskiej w Warszawie o nowych zadaniach, jakie czekają nas w wolnej Polsce powiedział:

Dziś wydaje się sprawą wielkiej wagi, abyśmy z jednej i drugiej strony starali się dostrzec, ocalić i ożywić to dobro, jakie działa się między nami, a przecież przez całe stulecia działało się go wiele. I abyśmy szukali pojednania i przyjaźni pomimo zła, bo również zła było wiele w naszych dziejach (9 VI 1991, n. 3).

Jako że dialog zobowiązuje do całkowitej szczerości, nie możemy nie dostrzegać, że ciągle przed nami pozostaje zadanie przerwania kręgu wzajemnej niechęci, która zatruwa nasze relacje. Z całą pewnością wykorzenienie wzajemnych uprzedzeń i przeciwstawianie się nawet ich jednostkowym przejawom jest jednym z warunków pełnego pojednania. Potrzebujemy jednak wielkiej odwagi, determinacji i mądrości, aby nie powstrzymywały nas w tym budowaniu nowego braterstwa uchybienia jednostek czy grup, po obu stronach, których jeszcze, pomimo podejmowanych prób, nie udało się przekonać do nowej wizji relacji między chrześcijaństwem a judaizmem.

Nie ustając w wysiłkach na rzecz pojednania między chrześcijanami i Żydami, wyrażamy niezłomną nadzieję, że nasz dialog będzie się pogłębiał i że wysiłki czynione przez obydwie strony będą się spotykały z życzliwym przyjęciem i wzajemnością. Liczymy na wyrozumiałość partnerów dialogu, która sprawi, aby oprócz tych działań, które godzą w proces pojednania, dostrzeżone było również zaangażowanie tych licznych ludzi dobrej woli, którzy czynią wiele dla dzieła zbliżenia, a nierzadko sami czują się dotknięci wypowiedziami czy czynami niektórych swoich współwyznawców.

Era pojednania i pokoju

Dla wielu chrześcijan i Żydów, i dla mnie samego, jednym z najbardziej poruszających momentów długiego pontyfikatu Jana Pawła II była wizyta w Namiocie Pamięci, w Jerozolimie, gdzie przy prochach zebranych z miejsc kaźni narodu żydowskiego pali się wieczny ogień. Witając papieża, premier Izraela, Ehud Barak, urodzony już po wojnie, powiedział tam wówczas:

Wasza Świątobliwość! Cykl historii trwający dwa tysiące lat, powraca w tym momencie do punktu wyjścia. (...) Rany czasu nie zaleczą się w jednej chwili, ale ścieżka, która doprowadziła Cię do tego miejsca prowadzi ku nowym horyzontom. Ten moment

będzie wyryty w annałach historii jako moment dobrej woli, moment prawdy, moment triumfu sprawiedliwości i nadziei (23 III 2000).

W czasie tej samej pielgrzymki, Jan Paweł II, składając wizytę prezydentowi Izraela, powiedział:

Musimy pracować, aby nadeszła nowa era pojednania i pokoju między Żydami i chrześcijanami. Przez moją wizytę składam przyrzeczenie, że Kościół katolicki uczyni wszystko, co możliwe, aby ta wizja nie pozostała jedynie marzeniem, ale stała się rzeczywistością (23 III 2000).

Chciałbym, aby te dwa głosy, pełne nadziei i determinacji, były dla nas źródłem inspiracji w dalszych wysiłkach na rzecz pojednania. Niech brzmią w naszych uszach, zwłaszcza wtedy, gdy przyjdzie pokusa zniechęcenia i zejścia ze ścieżki dialogu, a wejścia na łatwiejszą ścieżkę oskarżeń i konfrontacji.

Ze swej strony, tutaj w Krakowie, pod Wzgórzem Wawelskim, na którym wznosi się pałac królewski Kazimierza Wielkiego oraz katedra biskupia Karola Wojtyły, pragnę zapewnić wszystkich i złożyć przyrzeczenie, że Kościół katolicki w Polsce, w jedności z Papieżem Benedyktem XVI, pragnie uczynić wszystko, co możliwe, aby przybliżyć się coraz bardziej do tego nowego horyzontu, którym jest pełny rozkwit naszego niedawno odnalezionego na nowo braterstwa chrześcijan i Żydów.

Stanisław Kardynał Dziwisz
Arcybiskup Metropolita Krakowski